

Tygodnik KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ZACHODNICH



Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 7—14 maja 1950 r.

Nr 13

Podpisanie porozumienia między przedstawicielami Rządu R. P. i Episkopatu Polski

Warszawa. PAP. W dniu 14 kwietnia br. przedstawiciele Rządu R. P. i Episkopatu Polski podpisali porozumienie następującej treści:

POROZUMIENIE

zawarte

między przedstawicielami Rządu R. P.
i Episkopatu Polski.

W celu zapewnienia Narodowi, Polsce Ludowej i jej obywatelom najlepszych warunków rozwoju oraz możliwości wszechstronnej i spokojnej pracy — Rząd Rzeczypospolitej, który stoi na stanowisku poszanowania wolności religijnej oraz Episkopat Polski, mający na względzie dobro Kościoła i współczesną polską rację stanu regulują swe stosunki w sposób następujący:

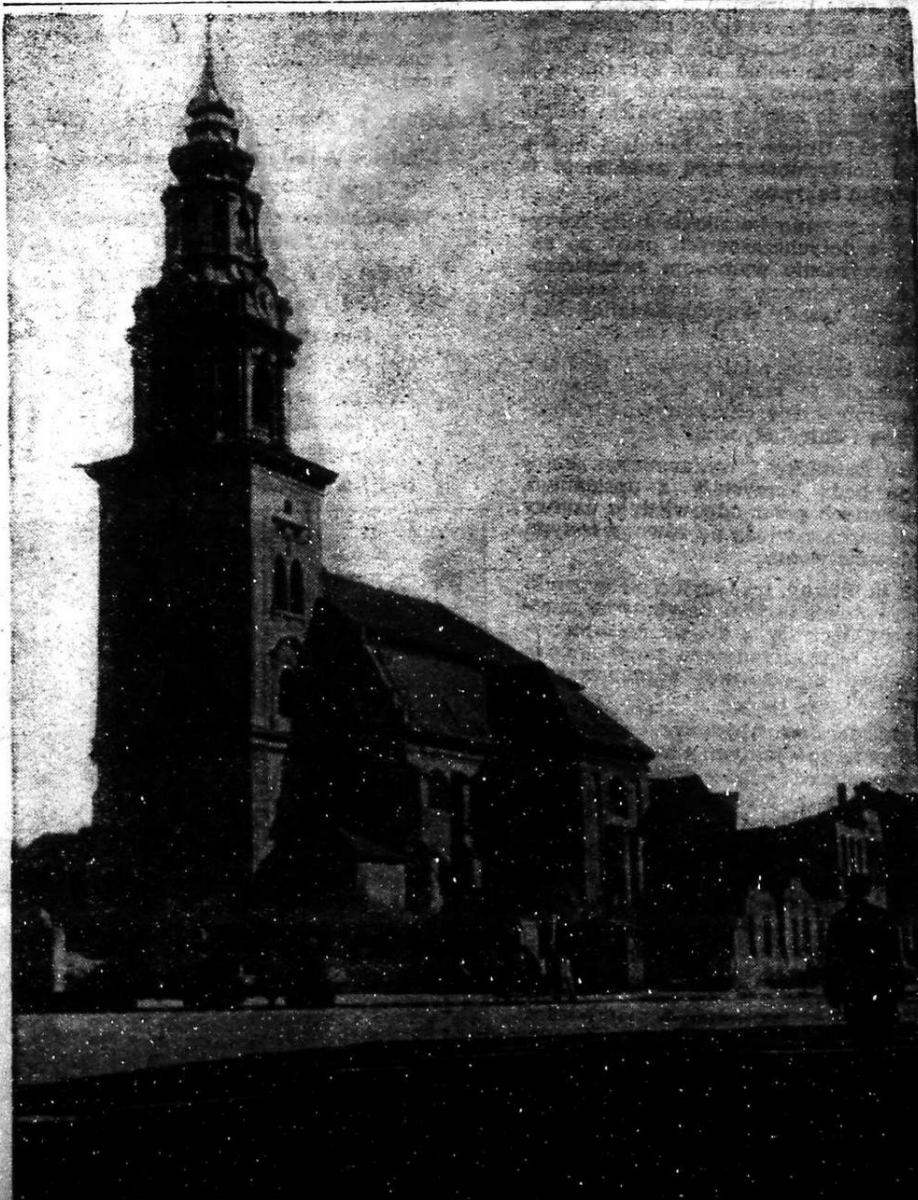
1. Episkopat wezwie duchowieństwo, aby w pracy duszpasterskiej zgodnie z nauką Kościoła nauczało wiernych poszanowania prawa i władzy państwowej.
2. Episkopat wezwie duchowieństwo, aby w swej działalności duszpasterskiej nawoływało wiernych do wzmoczonej pracy nad odbudową Kraju i podniesieniem dobrobytu Narodu.
3. Episkopat polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemia Odzyskane na zawsze należały do Polski. Wychodząc z założenia, że Ziemia Odzyskane stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej, Episkopat zwróci się z prośbą do Stolicy Apostolskiej, aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencyjnych były zamienione na stałe ordynariaty biskupie.
4. Episkopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego.
5. Zasada, że Papież jest miarodajnym i najwyższym autorytetem Kościoła odnosi się do spraw wiary, moralności oraz jurysdykcji kościelnej, w innych natomiast sprawach Episkopat kieruje się polską racją stanu.
6. Wychodząc z założenia, że misja Kościoła może być realizowana w różnych ustrojach społeczno-gospodarczych, ustanowionych przez władzę świecką,

Episkopat wyjaśni duchowieństwu, aby nie sprzeciwiało się rozbudowie spółdzielczości na wsi, ponieważ wszelka spółdzielczość w istocie swej jest oparta na etycznym założeniu natury ludzkiej, dążącej do dobrowolnej solidarności społecznej mającej na celu dobro ogółu.

7. Kościół, zgodnie ze swymi zasadami, potępiając wszelkie wystąpienia antypaństwowe, zwłaszcza będzie się sprze-

ciwał nadużywaniu uczuć religijnych w celach antypaństwowych.

8. Kościół katolicki, potępiając zgodnie ze swymi założeniami każdą zbrodnię, zwalczać będzie również zbrodniczą działalność band podziemia i będzie piętnował i karał konsekwencjami kanonicznymi duchownych winnych udziału w jakiegokolwiek akcji podziemnej i antypaństwowej.



Fot. J. Bulhak.

Krosno n/ Odrą. — Para.

9. Episkopat, zgodnie z nauką Kościoła będzie popierał wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju, będzie się przeciwstawiał w zakresie swych możliwości wszelkim dążeniom do wywołania wojny.

10. Nauka religii w szkołach:

- a) Rząd nie zamierza ograniczać obecnego stanu nauczania religii w szkołach: programy nauczania religii będą opracowane przez władze szkolne z przedstawicielami Episkopatu, szkoły będą zaopatrzone w odpowiednie podręczniki; nauczyciele religii świeccy i duchowni będą traktowani na równi z nauczycielami innych przedmiotów; wizytatorów nauczania religii władze szkolne będą powoływały w porozumieniu z Episkopatem.
- b) Władze nie będą uczniom stawiały przeszkód w braniu udziału w praktykach religijnych poza szkołą.
- c) Istniejące dotychczas szkoły o charakterze katolickim będą zachowane, natomiast Rząd będzie przestrzegać, aby szkoły te lojalnie wykonywały zarządzenia i wypełniały program, ustalony przez władze państwowe.
- d) Szkoły prowadzone przez Kościół katolicki będą mogły korzystać z praw szkół państwowych na ogólnych zasadach, określonych przez odpowiednie ustawy i zarządzenia władz szkolnych.
- e) W razie tworzenia lub przekształcania szkoły zwykłej na szkołę bez nauki religii, rodzice katolicy, którzy będą sobie tego życzyli, będą mieli prawo i możliwość posyłania dzieci do szkół z nauczaniem religii.

N. Katolicki Uniwersytet Lubelski będzie mógł kontynuować swą działalność w obecnym zakresie.

12. Stowarzyszenia katolickie będą korzystały z dotychczasowych praw po zadośćuczynieniu wymogom, przewidzianym w dekreście o stowarzyszeniach. Te same zasady dotyczą Sodalit Marińskich.
13. Kościół będzie miał prawo i możność prowadzić w ramach obowiązujących przepisów akcję charytatywną, dobroczynną i katechetyczną.
14. Prasa katolicka i wydawnictwa katolickie będą korzystały z uprawnień, określonych przez odpowiednie ustawy i zarządzenia władz na równi z innymi wydawnictwami.
15. Kult publiczny, tradycyjne pielgrzymki i procesje nie będą napotykały na przeszkody. Obchody te dla zachowania porządku będą uzgadniane przez władze kościelne z władzami administracyjnymi.
16. Duszpasterstwo wojskowe będzie uregulowane specjalnym statutem, opracowanym przez władze wojskowe w porozumieniu z przedstawicielami Episkopatu.
17. W więzieniach karnych opiekę religijną będą sprawowali kapelani, powołani przez odpowiednie władze na wniosek biskupa ordynariusza.
18. W szpitalach państwowych i samorządowych opiekę religijną nad chorymi, którzy sobie tego życzą, będą wykonywali kapelani szpitalni, wynagradzani w drodze specjalnych umów.
19. Zakony i zgromadzenia zakonne w zakresie swego powołania i obowiązujących ustaw, będą miały całkowitą swobodę działalności.

PROTOKÓŁ WSPÓLNEJ KOMISJI RZĄDU R. P. I EPISKOPATU W SPRAWIE ZAWARTEGO POROZUMIENIA

1. Wobec uzgodnienia stanowiska przedstawicieli Rządu R. P. i Episkopatu Polskiego w sprawie działalności „Caritasu” i w celu normalizacji stosunków między Państwem i Kościołem, organizacja kościelna „Caritas” przekształca się w zrzeszenie katolików dla niesienia pomocy biednym i potrzebującym. Zrzeszenie oprze swą działalność na oddziałach odpowiadających podziałowi administracyjno-terytorialnemu kraju. Episkopat, w myśl założeń charytatywnych zrzeszenia, umożliwi, zgodnie z zasadami oraz praktyką Kościoła katolickiego działalność duchownym, pragnącym pracować w tym zrzeszeniu.
2. Rząd R. P. realizując ustawę „o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki...” w ramach art. 2 p. 3 i art. 7 p. 1 ustawy, rozważy potrzeby biskupów i instytucji kościelnych celem uwzględnienia tych potrzeb i przyjęcia im z pomocą.
3. Fundusz Kościelny będzie przekazywał odpowiednie sumy do dyspozycji ordynariuszów diecezji.
4. Realizując ustawę o służbie wojskowej, władze wojskowe będą stosowały odroczenia dla alumnów seminariów duchownych w celu umożliwienia im ukończenia studiów, zaś księża po wyświęceniu i zakonniczy, po złożeniu ślubów nie będą powoływani do czynnej służby wojskowej, lecz będą przenoszeni do rezerwy z zakwalifikowaniem do służby pomocniczej.

Podpisano w Warszawie dnia 14 IV. 1950 r.

Minister Administracji Publicznej

(—) Władysław Wolski.

Wiceminister Obrony Narodowej

(—) Edward Ochab.

Posel na Sejm Ustawodawczy

(—) Franciszek Mazur.

Sekretarz Episkopatu

(—) Ks. Bkp. Z. Choromański.

Ordynariusz Diecezji Płockiej

(—) Ks. Bkp. T. Zakrzewski.

Ordynariusz Diecezji Łódzkiej

(—) Ks. Bkp. Michał Klepacz.

Pisarze katolicki



ANTONI GOŁUBIEW

Wstępny bojem wtargnął Gołubiew w poczet najwybitniejszych literatów polskich swą doskonałą powieścią historyczną p. t. „Bolesław Chrobry”, będącą genialną wizją owej wspaniałej dla Polski epoki historycznej.

Gołubiew, doskonały znawca historii owego okresu, połączył w swej powieści olbrzymią wiedzę historyczną z potężnym talentem artystycznym. Tylko skomasowanie tych dwu elementów mogło dać utwór tak doskonały, jak „Bolesław Chrobry”. Znajomość epoki, jej wycucie, zrozumienie psychiki ludzi ówczesnych, orientacja w tamtych stosunkach politycznych, zamilowanie i wycucie przyrody, dosadność, oryginalność i piękno języka — w sumie dają całość urzekającą tak tematem jak efektem literackim.

Duch utworu owiany jest mocnym duchem katolickim. Autor rysuje nam czasy utrwalania się chrześcijaństwa w Polsce, przeszkody i trudności, stawiane przez dopiero zdławione pogaństwo, przez Niemców, obawiających się zapanowania katolicyzmu w Polsce, urzekającą moc wiary Chrystusowej, coraz pełniejsze jej zwycięstwo.

Gołubiew, będący stałym współpracownikiem „Tygodnika Powszechnego”, jest jednocześnie znany jako dobry krytyk literacki. Ogłaszane pod pseudonimem „Goa” jego „Spotkania literackie” są pasjonującą lekturą dla każdego, interesującego się zjawiskami zachodzącymi w literaturze.

„Bolesław Chrobry” odznaczony został w r. 1948 nagrodą literacką „Odry”.



Pielgrzymka z Miedzyrzecza w urodze do Lublina (Ziemia Lubuska).

EWANGELIA

NA IV NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY



Jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę Go do was.

Onego czasu, rzekł Jezus uczniom swoim: idę do Tego, który mnie pošł, a żaden z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? ale żem wam to powiedział, smutek napęłnił serca wasze. Ale Ja prawdę wam mówię: lepiej dla was, abym Ja odszedł: bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie: a jeśli odejdę, pošlę Go do was. A on gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie. O grzechu mówię, że nie uwierzyli we mnie: o sprawiedliwości, że idę do Ojca, i że mnie już widzieć nie będziecie: a o sądzie, że księżę tego świata już osądzony został. Jeszcze wiele miałbym wam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale to tylko co usłyszysz, opowie i to, co przyjsz ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam opowie.

PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE
LITURGICZNE.

W tekście dzisiejszej Mszy św. mowa jest o „sprawiedliwości” tak osobistej, wewnętrznej naszej, jak i ogólnej społecznej. Ażeby zapanowała w świecie ta „sprawiedliwość”, Pan Jezus jak czytamy (w EWANGELII św.) dzisiaj zsyła Ducha św., który przekonywuje świat o grzechu i sprawiedliwości, i o sądzie. Kościół św., w INTRO-ICIE wzywa nas, abyśmy wychwalali tę sprawiedliwość, którą w ten sposób sam Bóg okazuje przed oczyma narodów.

W MODLITWIE potem prosimy Boga o sprawiedliwość, która polega na zgodzie i jedności dusz. W LEKCJI i OFFERTORIUM wychwalamy tę sprawiedliwość, jako darek doskonały, pochodzący od Boga Ojca przez Boga Syna z Bogiem Duchem Św. Początkiem tej sprawiedliwości na ziemi był Pan Jezus, to też smutno Mu było i jest, i za Jego życia przed wniebowstąpieniem, i teraz, gdy On już siedzi na prawicy Boga Ojca w niebie, że tak mało ludzi tę sprawiedliwość stosuje w życiu.

Zapowiedź

Ewangelia św. dzisiejsza jest dalszym ciągiem mowy pożegnalnej P. Jezusa do apostołów w wieczerniku po ustanowieniu Najśw. Sakramentu.

Pan Jezus zapowiedział apostołom mekę Swoją, po której zmartwychwstanie i wróci do Ojca. Te słowa Pana Jezusa napęłniły ich serca smutkiem. Smutek ich był tym większy, ponieważ nie rozumieli jeszcze dobrze, dlaczego Pan Jezus poniesie śmierć haniebną. Dlatego Chrystus Pan zapowiada im równocześnie na czas opuszczenia smutku Pocieszyciela z nieba, Ducha Św.

O Duchu Św., Pocieszycielu dotychczas Pan Jezus Apostołom nie mówił, dlatego że sam był z nimi, sam ich pouczał, prowadził, pocieszał. Po odejściu zaś Jego Duch Św. oświeci apostołów, a oni wtenczas lepiej zrozumieją wszystko to, co P. Jezus nauczał, wnikną głębiej w Jego posłannictwo Boskie a rozpaleni miłością Ducha Św. pójdą na cały świat przepowiadać Chrystusa Ukrzyżowanego, Zbawiciela świata, który zmartwychwstał i siedzi po prawicy Ojca, aby stamtąd przyjsz znowu i nagrodę przynieść tym, którzy w Niego uwierzą, dla Niego żyć, pracować i cierpieć będą.

Wszystkie łaski, które Pan Jezus ludziom wysłużył, będzie udzielał

Duch Św. Oświecając umysł i rozgrzewając serce pobudzi On, Duch Prawdy, ludzkość do wiary i życia dla Chrystusa.

O tym potężnym działaniu Ducha Św. w życiu naszym i w życiu Kościoła Św. mało pamiętamy. A jednak sam Pan Jezus wskazał na to, jak błogosławione i pocieszające dla serca ludzkiego będzie działanie Ducha Św.

Nabożeństwo więc nasze do Ducha winno być gorętsze i trwałe. Od Niego przecież bierzemy łaskę wiary, dobre natchnienia, siłę do życia i wytrwania w dobrym. W wszystkich potrzebach On jest nam doradcą, niewidzialnym Swym tchnieniem kieruje losami życia naszego, we wszystkich smutkach i wątpliwościach jest nam niebiańskim Przyjacielem i Boskim Pocieszycielem.

Wszystkie więc sprawy swoje rozpoczynajmy od modlitwy do Ducha Św. o światło i pomoc. Szczególnie zaś wśród zmiennych losów życia, w smutkach i utrapieniach, w trosce o zbawienie duszy całym sercem polecajmy się Duchowi Św. On oświeci, pocieszy i poprowadzi.

„Przybądź Duchu Stworzycielu
Duch ludzkich Nauczycielu,
Racz łaską Swoją obdarzyć
Serca, któreś raczył stworzyć.”

Ks. K. M.

EWANGELIA

NA V NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY
św. J. 16.

Opuszczam świat i idę do Ojca.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w Imię Moje: Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam mówiłem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. Ten dzień w Imię Moje prosić będziecie, i nie mówię wam, że Ja będę prosił Ojca za wami: bo sam Ojciec miłuje was, gdyż wysłacie Mnie umiłował i uwierzyliście, że Ja od Boga wyszedłem. Wyszędłem od Ojca, a przyszedłem na świat. Znowu

opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto teraz jasno mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz, teraz wiemy, że wszystko wiesz, i że nie potrzebujesz, żeby Cię kto pytał: Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE
LITURGICZNE

W tekście niedzielnej Mszy św. dzisiaj tematem głównym jest modlitwa. W poniedziałek, wtorek i środe, przypadają w tym tygodniu tzw. Dni Krzyżowe, tj. dni postu i modlitwy. W Polsce u nas odbywa się nawet procesja o błogosławieństwo Boże na wiosnę dla zasiewów, po polach i po ogrodach. Jak ziarno w polu gospodarzowi ażeby wzrosło, trzeba by Pan Bóg pobłogosławił, tak i prawda Boża w duszy ludzkiej, ażeby się przyjęła, trzeba łaski Bożej, również i trzeba Boga prosić. Ponieważ prośba nasza osobista nie ma wielkiego znaczenia w niebie, więc z nią łączymy krzyż Chrystusowy i składamy ją Bogu w imię Chrystusa i przez Chrystusa Pana naszego. On też nauczył nas, jak się modlić. Przypomina nam to dzisiejsza EWANGELIA św., zapewniając nas słowami samego Pana Jezusa, że o cokolwiek będziemy prosili Boga Ojca w Imię Chrystusa da On nam to niezawodnie, byleby była to rzecz godziwa, dla zbawienia naszego pożyteczna. Bo jak przestrzega nas we Mszy św. znowu dziś LEKCJA, są wśród nas i tacy, co oszukują samych siebie, i słuchaczami chcą być tylko słowa Bożego, a nie wykonawcami. Nabożeństwo tedy nasze musi być czyste i niepokalane u Boga.

NA OLTARZACH PAŃSKICH

BL. SIOSTRA MANUELA TORRES ACOSTA.

Dnia 5 lutego br. została wyniesiona na ołtarze dekretem beatyfikacyjnym skromna siostra zakonna, Hiszpanka Manuela Torres Acosta. Urodziła się w Madrycie 3 grudnia 1826 r., a zmarła 11 października 1887 r. Życie jej było typowym przykładem co może zdziałać w duszy ludzkiej rozplamionej żywą wiarą wytrwałość heroicznej woli. Ani chleb tułaczy, ani nadzwyczajne umartwienia delikatnego ciała, ani skrajne ubóstwo nie były w stanie osłabić nieustannego poświęcenia się na rzecz cierpiących, chorych, biednych i smutnych. Życie jej było jednym pasmem walk przeciw sceptyzmowi trawiącemu duszę ówczesnego człowieka. Umiała w sobie dawać jak najwięcej. Dla Manuelei Torres Acosta tak jak i dla św. Augustyna wiara nie znalazłaby pełni wyrazu, gdyby nie ujawniała się w nieustannym czynieniu dobrze. Wierzyć i tworzyć, służyć Bogu przez pracę, poświęcenie i modlitwę — oto jej życiowe credo. W tym też celu założyła Stowarzyszenie dla Pielęgnacji Chorych w domu, które za zadanie wzięło sobie bez względu na majątek i wyznanie religijne, spieszyć każdemu człowiekowi z pomocą w chwili cierpienia. To też siostry umocnione w wierze i uzbrojone w zawodowe dyplomy pielęgniarzek a nawet i lekarzy, posiadające znajomość nowoczesnej medycyny często umiały rozniecać płomień wiary w sercach cierpiących. Bl. Manuela Torres Acosta szczególnie rozgłos zdobyła sobie podczas epidemii ospy w Barcelonie.



Bl. S. Manuela Torres Acosta



Bl. Wincenty Pallotti APOSTOŁ RZYMU.

Wincenty Pallotti urodził się w Rzymie, dnia 21 kwietnia 1795 r. Szkołę powszechną skończył u księży Pijarów, nauki gimnazjalne i licealne pobierał w Kolegium Rzymskim OO. Jezuitów, studia zaś filozoficzne i teologiczne ze stopniem doktora obu fakultetów ukończył w uniwersytecie rzymskim Sapienza. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1818 r. Przez kilka lat był profesorem nadzwyczajnym na uniwersytecie Sapienza. Nie praca naukowa jednak była jego powołaniem. Od najpierwszych lat kapłaństwa z zamiłowaniem i żarliwością poświęcał się pracy duszpasterskiej w konfesjonale i na ambonie, pracy wśród młodzieży, ubogich i chorych. W 1835 r. założył Zjednoczenie i Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego.

Głównym terenem działalności Pallottiego był Rzym. W najogólniejszym skrocie działalność jego obejmowała następujące dziedziny.

Pallotti zakładał szkoły wieczorowe dla młodzieży rzemieślniczej. Dzieląc jej pracę i rozrywki pragnął on młode pokolenie wyrobić na dzielnych i szlachetnych ludzi i dać im na całe życie gruntowne podstawy religijne i kulturalne.

Roztaczał troskliwą opiekę nad sierotami po rodzicach zmarłych wskutek epidemii cholery oraz nad młodzieżą zaniedbaną lub moralnie zagrożoną. W tym celu powołał do życia zakład Casa di Carita; do prowadzenia zaś tego i jemu podobnych instytucji wychowawczych dla dziewcząt założył w r. 1843 Kongregację sióstr.

Z ojcowską dobrocią zajmował się ubogimi, szczególnie zaś podupadłymi materialnie rodzinami, które pozbawione nieraz wszelkich środków do życia, wstydziły się przeciw wyciągać rękę po wsparcie; w tym celu często sam odwiedzał sutereny i poddawał i organizował skuteczną pomoc dla najbardziej potrzebujących.

Jako naczelny kapelan najprzód w szpitalu Cento Preti a potem w największym szpitalu rzymskim Santo Spirito in Sassia. zorganizował i prowadził duszpasterstwo szpitalne, wprowadzając między innymi takie nowości, jak rekolekcje i nabożeństwo majowe dla chorych.

Z dużym powodzeniem pełnił Pallotti również obowiązki kapelana wojskowego w koszarach, zakładając między innymi związki do zwalczania niemoralności i przekleństw.

Najwięcej wszakże leżała mu na sercu sprawa wyrobienia duchowieństwa. Od duchowieństwa bowiem — jego zdaniem — w ogromnej mierze zależy poziom moralności w krajach katolickich oraz rozwój

Kościółu w świecie. Z całym zapałem, prze-to, gorliwością i rzadką umiejętnością poświęcał swoje siły tej tak ważnej dla Kościoła sprawie. Tak więc przez lat 13 pełnił obowiązki ojca duchownego w Kolegium Propagandy oraz spowiednika alumnów w Papieskim Seminarium Rzymskim, w kolegium angielskim, irlandzkim i greckim; dla kapłanów urządzał konferencje czwartkowe z takim powodzeniem, że przychodzili na te zebrania niekiedy także biskupi i profesorowie uniwersytetów.

Był kierownikiem duchowym kilku klasztorów męskich i żeńskich, zarówno w Rzymie jak i poza Rzymem.

Z zamiłowaniem wygłaszał nauki rekolekcyjne i prowadził misje ludowe.

Z żywym zainteresowaniem zajmował się sprawami misyjnymi. Dla misyj zbierał i wysyłał przybory liturgiczne, tysiące różnych dewocjonali i książek; wspierał misjonarzy materialnie, przysyłał wielkie sumy na budowę kościołów w krajach misyjnych; czynił zabiegi w sprawie uruchomienia seminarium dla misyj zagranicznych; kilku kapłanów przygotował osobiście i wysłał na misje.

(Dokończenie w następnym numerze.)

BL. SIOSTRA WINCENTA MARIA

Lopez y Vicuna.

Trzecia beatyfikacja Roku Świętego wyniosła na ołtarze siostrę Wincentę Marię Lopez y Vicuna, również pochodzenia hiszpańskiego. Żyła ona w latach 1847—1890. Całe swoje życie poświęciła apostolstwu pomocy duchowej, materialnej i moralnej służąc. To jej specjalne apostolstwo jest tym godniejsze uwagi, gdy zważymy, że pochodząc z rodziny szlacheckiej, musiała przezwyciężyć wszystkie uprzedzenia i trudności tak ze strony wychowania, jak ze strony krewnych. Życie bl. S. Wincenty Marii Lopez y Vicuna było krótkie, bo zaledwie coś ponad 40 lat ale bogate w dobre uczynki.

Papież Benedykt XV będący w owym czasie nuncjuszem apostolskim w Madrycie, miał sposobność podziwiać wspólnie z wielu biskupami Hiszpanii dzieła S. Wincenty. Pozostawił też o niej bardzo ważne notatki i dokumenty. Świadectwa te, które Kościół troskliwie zebrał i zbadał w znacznej mierze przyczyniły się, że 19 lutego papież Pius XII ogłosił ją błogosławioną.



Bl. S. Wincenta Maria Lopez y Vicuna

Jan Czerepacha

W krzywym zwierciadle dytyramb na cześć pewnej żony

Po dosyć długiej przerwie pociągnęło mnie coś znowu do pióra. A już przerwałem pisanie i myślałem, że nie wrócę prędko do

tego niewdzięcznego zawodu. Bo to więcej przykrości i wymyślania czelek się naje, jak od księdza redaktora zarobi... A oprócz tego

przychodzą listy z pogrozkami od czytelników, a zwłaszcza od nadobnych i nienadobnych czytelniczek. Jakis czas to nawet i na ulicy przejść spokojnie nie mogłem. Podlatuje ci taka jejmość, blisko dwu metrów wzrostu, i wymachuje dłońmi jak bochnem chleba, przed nosem:

— A ty, Czerepacho taka i owaka, powiada, to ci się moje nylony nie podobają. Ze to niby drogie, a mąż niedokarmiony. Czeka, czeka, już ci mój mąż kości za to porachuje...

Spojrzałem ja, gdzie ten mąż. Rzeczywiście, stoi tak, za nią i nie bardzo widoczne, mizeractwo jakieś lichy, ledwie od ziemi odrosłe, z wymęczoną gębą i tylko mruga do mnie, że on tam o biciu nie myśli, chciałby jeno krzyknąć spokoju...

Już nie powiem, co tam dalej było, dość, że mi się pisanie odechciało na długo.

A jeżeli dziś wracam do tej roboty, to nie dlatego tylko, że pewien krytyk sławny powiedział, że od kiedy żyje, nie czytał coś równie doskonale ...pasującego do kosza, ale i dlatego, że zechciałem zemścić się na pewnej żonie i napisać, co o niej myślę, i że tak postępować z biednym ojcem rodziny to niepodobna. Sumienia trzeba nie mieć...

Otóż ten mój znajomy żyje ze swoją żoną już, można powiedzieć, ładny kawał czasu. Ma chłop silne zdrowie... Na przyszły rok zbiera się im na srebrne wesele. Dzieci mają coś pięcioro, wszystko to prawie dorosłe, na ludzi jakoś powoli wychodzi. I byłoby dobrze, ale kobiecie, jak to się mówi, glez na ucho usiadł. Zechciało się jej „trzęciej młodości”. Ze niby to ta pięćdziesiątka i z haklem to mucha, nie ilczy się. Podobno kobiety w balzakovskim wieku (też to i rozum miał ten Balzak!) są najmiłsze, najładniejsze i tak dalej. No i mówi ta żona do mego przyjaciela: — „dzieci wychowaliśmy, z sobą dobrze żyliśmy, czas nam i o sobie teraz pomyśleć. Ubrać się trochę, zadbać o wygląd, pokazać się gdzie między ludźmi”.

Przyjaciół człowiek zgodny, czego dla swej żony nie zrobi! Zresztą i nie bardzo wiedział, o co tam żonie chodzi, a przez ćwierć wieku przyzwyczaił się, że lepiej kobiecie nie oponować — ona i tak zawsze wszystko lepiej wie i wszystko lepiej zrobi!

Wraca pewnego dnia z biura do domu. Patrzy. Na spotkanie wychodzi mu ni to żona ni to nie żona. Sądząc po wzroście, po tuszy, i po oczach, niby ta sama. Ale twarz niby inna, włosy były blond, teraz jakieś fioletowo-czarne. Ukłonił się grzecznie i pyta na wszelki wypadek:

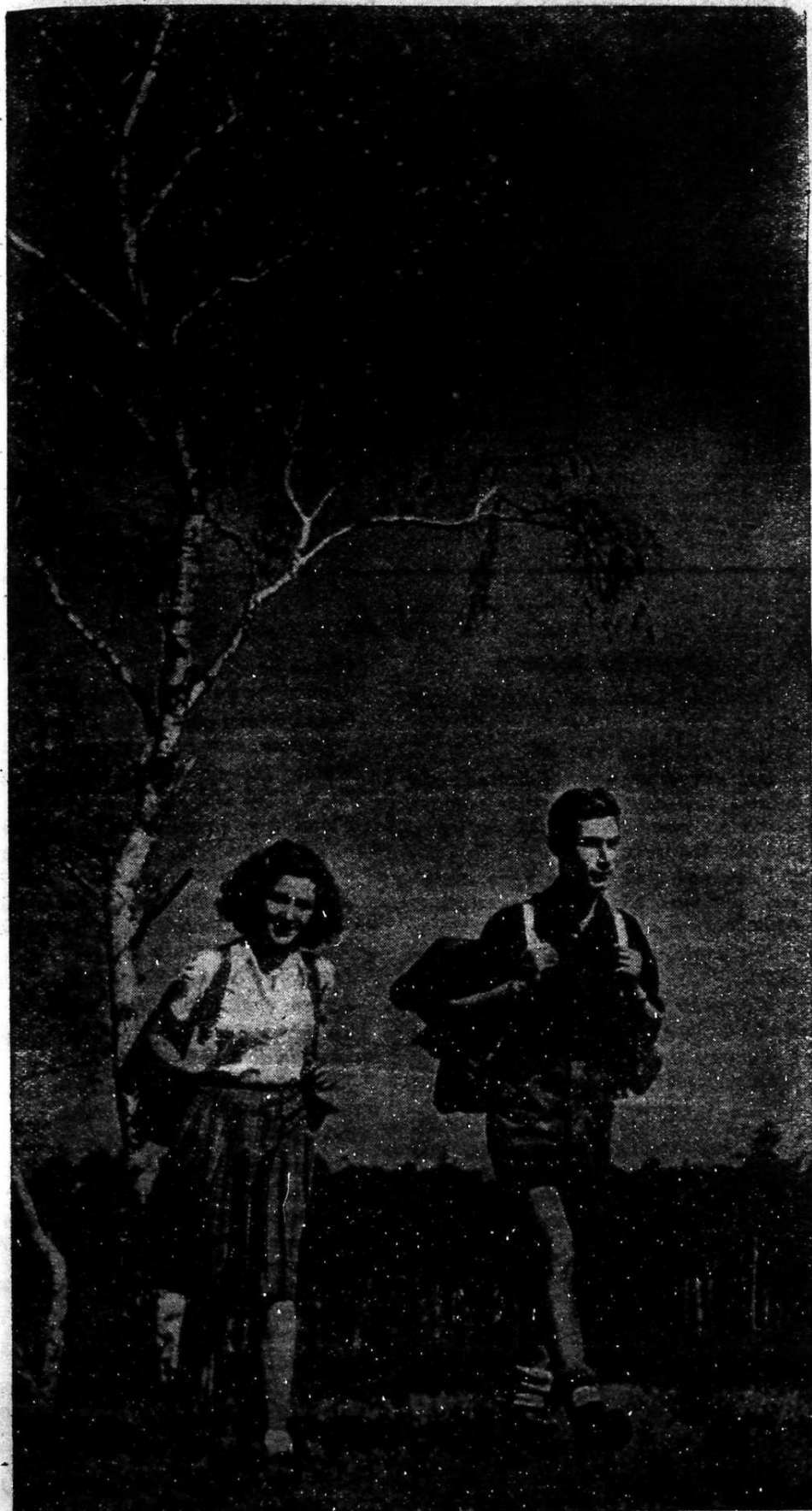
— Przepraszam, a to żona gdzieś wyszła?

Myślał, że kobieta jego wybiegła gdzieś do sklepiku czy do znajomych na dole, a jakąś koleżankę poprosiła o dopilnowanie garów na ogniu.

A ta ci jak nie wybuchnie śmiechem.

— A widzisz, a widzisz, sam mnie poznać nie mogłeś. Co to znaczy, jak kobieta zaczęła dbać o siebie!

Okazało się, że to jego własna żona. Kazała sobie przemalować włosy na czarno. W instytucie kosmetycznym zrobiła manicure i pedicure, twarz kazała wymasować, brwi poczernić i przedłużyć sztucznie, a gdzie za gęste, to i powyskubywać jak z indyka, resztę wymalować ładnie i kolorowo. Wyszła z tego niezła reklama farb na pisanki wielkanocne. No, ale kobieta myślała, że jest cudna, o tych pisankach to jej znów mąż ani nie wspomniał — po martwie kobiecie, a nuż jeszcze się zezłości...



Po dwóch dniach żona przyjaciela zażądała od niego większej sumy pieniędzy. Że to niby chce ubrać cokolwiek jego i siebie. Nie miał serca odmówić. Jakąś tam kwotę miał uciulaną. Odliczył połowę i wręczył omdloniałej raptem kobiecie.

Minał tydzień. Żona miała nowy płaszcz, dwie nowe sukienki, trzy nowe bluzki, dwie nowe spódniczki, nową torebkę, nowe rękawiczki, nowe pantofle zamszowe, nowy kapelusz, nie mówiąc o różnych innych drobiazgach. Dostał też nieco nowej garderoby i mój przyjaciel: nowe kalesony, nową koszulę i spinki do niej. Jednak dbała żona o niego! Aż mu się tkliwo zrobiło na sercu, widząc, wiele to na niego z jawną krzywdą dla siebie wydała!

Za parę dni żona znów poprosiła o pieniądze. Próbował protestować tym razem. Jak ci się nie nasiądzę ona wtedy na niego!

— A to — mówi, — ja zawsze mam oberwaną chodząc, na fryzjera nawet nie mieć, na pośmiewisko ludzkie się narażać! A mąż ani zadba o mnie! I to już tak przez trzydzieści lat!

Podumał, podumał mój przyjaciel, ale że miał lekkie serce, dał więc i tą resztę zaszczerdzonej ongiś sumy. Kobieta aż go wycalaowała z radości. Ledwie przez dwie godziny zmył potem te czerwone ślady od farbki, jakie mu pozostawiła na twarzy!

Żona sobie sprawiła pelisę, dwie pary nowych pantofli, jedne na kanadyjskiej skórcie, drugie znów zamszowe, ale w innym kolorze. Wyszukała gdzieś drugą torebkę, ponoć nylonową (Tfu! zgiń, przepadnij, kto ten nylon wynalazł!), znów kupę kiecek. Mężowi kupiła nowy krawat, w takie duże domki i kwiaty. Jak go włożył, aż się ludziska na pół kilometra ze śmiechem oglądali. A żona idąc obok, mówiła mu wtedy:

— Widzisz, co to znaczy elegancka kobieta. Jak się to wszyscy za mną oglądają...

Pieniądzy trzeba było do domu coraz to więcej. Dużo więcej, niż w tym czasie, kiedy dzieci były małe i trzeba było na nie bardzo wiele wydawać. Biedny mój przyjaciel wziął dodatkową posadę. Potem zabierał jeszcze extra robotę do domu. Zarabiał dużo, ale jak na gustu swej pani, wciąż jeszcze za mało.

Zaczął bać się żony jak ognia. Co wróci do domu, to mu ta krzyczy, żeby pieniądze dawał, bo na utrzymanie tych paru groszy, które otrzymuje od niego, już jej nie wystarczy. Rzeczywiście, jedzenie się popsuło bardzo. Było coraz skromniejsze, coraz mniej kraszone, i coraz mniej go było. Mój przyjaciel prawie głodny stawał od stołu. No cóż, myślał, że to pewnie w powojennych czasach tak ciężko, drożyna taka straszliwa...

Żona jego też jakby przychudła ostatnio. Gdzie mu się tam było domyślić, że to skutek masażu, jakie brała od miesiaca, by mieć modną, zgrabną linię. Myślał, że to od tego słabego jedzenia. I starał się jeszcze bardziej pracować, jeszcze więcej grosza do domu przynosić.

A kobieta chodziła wymalowana jak tapeta z PDT.

Nie wiem, co tam się ostatnio u mego przyjaciela dzieje, bo rozchorował się, biedak, z tego przepracowania, i posłali go na dwumiesięczne leczenie do sanatorium. Żonie wypłacają połowę jego pensji. Oczywiście nie dostaje nic z tych prac dodatkowych męża. To się dopiero musi biedaczka nie powodzić. Gdzie tam jej myśleć teraz o nylonach... Myśli natomiast sobie pewnie, że życie jest mocno niesprawiedliwe, szczególnie w stosunku do kobiet w „trzeciej młodości”...
Jan Ozerepacha.

Wolska Maryla

Majowe nabożeństwo

Świec jarzących tyle,
I rozwiniętych kwiatów snopy zżęte
I ziół pachnących wilgotne badyle
W blask przed Jej stopy położone święte;
Maj...

Najranniejsze, co na wiosnę
Mrą po łąkach kwiaty białe,
Najpiękniejsze a nietrwałe,
Pod Twą pieczę
Przyniesione;
Nienazwane, niewyśnione,
Jako puchy z traw strąśnione,
Te najcichsze a załośne
Sny człowiecze —

Wszystko mówi dziś do Ciebie;
Głosy ludzkie, kwiatne, wietrzne
I doczesne i przedwieczne,
Wszystko się u stóp Twych kaja,
Paki w sadach, ziarna w glebie,
Wszystko garnie się do Ciebie,
Ty gwiazdzista Pani Majal...

Mrok wieczorny nad ziemią zapada...

W kaplicy ciemno, jeno ołtarz płonie...

Jako te leśne u Twych stóp konwalie,
Z sercem dźwięczącym a srebrną odzieżą,
Tak mi się myśli w Twoim blasku śnieżą,
A skoro inne we mnie dojrzyś — spal je!
Spal je na popiół i obróć je w pyły,

Jak ogień polny dzikie niszczy zielska,
Ześlij mi pokój — i użycz mi siły,
Pani Anielska!
Ja w Ciebie wierzę i wiem, że Ci dano
W tę chwilę świętą, krótką w tę wiosnianą,
Godzinę łaski, na ziół świeżych woni
Pojmować niemą chorych dusz wymowę
I niewidzialnym położeniem dłoni
W te zmierzchy ciepłe, ciche, fioletowe,
Uciszać skrzydeł krwawych szum — i burzę
Myśli zawładnąć... Że o takiej porze
Piersi litosnej masz rozwarte wrota
A nikt Cię pono nie wzywał daremno,
Mistyczna Różo
I Bramo Złota!

Daj pieśniom moim moc lotu skrzydłata,
A duszy mojej, czysty górny ton,
Ciszę mi jasną i pogodę daj
I wczasy zbożne i słoneczne lato,
Jesień owocną — i plon!

Na świecie Maj...

Świec jarzących tyle
I rozwiniętych kwiatów snopy zżęte
I ziół wilgotnych pachnące badyle
Z Jej ołtarza...

Maj...

ŻONA

PROMIEŃ SŁONCA

Postawić kwiat na stole, by było ładnie.

Otworzyć okno szeroko.

Oczekiwać w świeżej bluzce, gdy wraca z pracy i wszystko uładzić, wszystko przygotować jak najlepiej dla niego.

Z dnia na dzień buduje się szczęście, zdobywa się miłość, kształtuje dziecko.

Nic nagle, nic odrazu, nic ostatecznego.

Wszystko zdobywa się i rozpoczyna wciąż od nowa.

Tworzy się i rozpada.

Cierpliwość, ochota, miłość.

JESTEM ŻONĄ.

To, czego szukasz we mnie, gdy wracasz zmęczony, to całkiem coś innego niż to, co znajdujesz pośród twych kolegów, we wspólnej pracy i w twych sprawach.

Szukasz mnie całej i mam dla ciebie różnorakie oblicza:

— jestem domem

— jestem dziećmi

— jestem twą żoną.

Kwiat na stole

to nic.

Talerz dymiącej zupy,
dobry, gotowy obiad,

Ciepłe pantofle,
pokój w porządku, czysty.
Ogień, który płonie:
to dom, który cię umacnia.

Malcy, którzy ci się rzucają na szyję w czystych fartuszkach:

Blondynek, brunecik, z kręconymi włoskami, śmieszki, i konik, którego trzeba naprawić:

„Prędko tatusiu, czekałem na ciebie” i cała „kolejka” na kolana.
„Mnie... nie... to moja kolej...”

Jestem dziećmi, które kochasz.

Jestem cała tylko dla ciebie.

Ta, która od rana do wieczora czeka, by się do ciebie uśmiechnąć.

Ta, która cię słucha, gdy mówisz wracając, nawet gdy milczysz.

Jestem spokojem i ciszą.

Jestem radością.

Jestem niespokojna i zmienna.

Ta, która cięży czasami na twym ramieniu. Sprawiająca zawód, niezrozumiana.

I ja jestem zwierciadłem, w którym ogniskują się twe myśli.

Sercem, z którego czerpią twe przywiązania.

Ja, skromna i cicha — jestem twą śmiałością i przezornością, twym pokojem.

Ja jestem twą żoną. wg Ancelle.
(„Królowa Apostołów” Pallottinum).

Z diecezji

Wiara przywraca równowagę

Z PARAFII ŁOBEZ

Dnia 17 marca przybyli do miasta Łobezu mili goście Misjonarze — Saletyńscy, w osobach ks. Stefana Mycaka, ks. Franciszka Żurawskiego i pomocnika ks. Skibińskiego.

Misje św. rozpoczęły się dnia 18. 3. wieczorem po uroczystym wprowadzeniu XX. Misjonarzy do kościoła i po powitaniu ich przez miejscowego proboszcza, ks. Faronę.

Już w pierwszej nauce przejawiała się potęga prawdy Bożej głoszonej przez Ojców Misjonarzy, bo przez całe 8 dni trwania misji zgromadzały się liczne tłumy wiernych na nauki, których codziennie wygłaszano po cztery. Nauki stanowiły dla mężatek, panien, mężów i kawalerów cieszyły się również wielkim powodzeniem. Mimo że kościół może pomieścić wiele osób, jednak zawsze było w nim pełno, a na niektórych naukach bardzo wiele osób zmuszonych było stać na zewnątrz, gdyż do wnętrza nie można było się dostać.

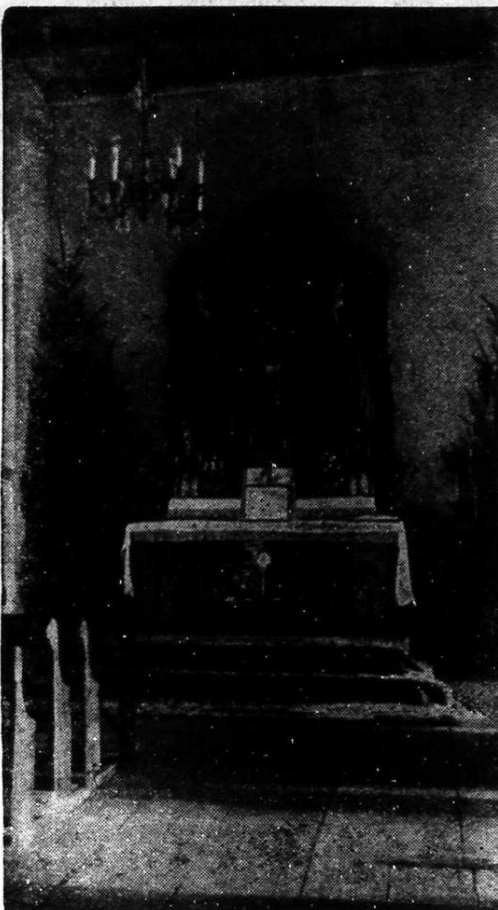
Przez cały tydzień spowiadało codziennie po 5 lub 6 kapłanów od 6 rana do 23 w nocy co też niezmiennie świadczy o dużej frekwencji i o działaniu łaski Bożej. Piękną rolę odegrały i niewiasty przyprowadzając swych mężów do spowiedzi, od której może latami stroniły. To też po Misjach św. zapanował większy duch zgody, miłości i pokoju.

Kiedy na zakończenie misji św. 26. 3. poświęcano krzyż misyjny i przenoszono go w procesji ku kościołowi, to już trudno było obliczyć głowy wiernych cisnących się do niesienia krzyża misyjnego.

Składamy przeto serdeczne podziękowanie Czcigodnym Księżom Misjonarzom za wzniesienie nauki misyjnej, Księżom Spowiednikom, Ks. Proboszczowi Faronowi za tę wspólną uctwę duchową, jaką nam zgromadził przez urządzenie Misji św.

Prawda Boża poruszyła serca nasze, oczyściła je i z Bogiem zjednoczyła, za co niech będą dzięki Bogu i Matce Najświętszej. Łobez, dnia 28. 3. 1950.

Parafianie J. i K.



Tymczasowy boczny ołtarz z cudownym krucyfiksem w Łobezie

Kościół i świat

Proces beatyfikacyjny lekarki.

Na cmentarzu Karori w Nowej Zelandii dokonano obrzędu rekognicji zwłok Zuzanny Aubert de Lay, Francuzki, która tu zmarła w 1926 r., osiągnąwszy piękny wiek — 92 lat. Była z zawodu lekarką. Studiowała medycynę w Paryżu wtedy, kiedy to „nie uchodziło”. Słuchała wykładów siedząc za parawanem; władze akademickie nie pozwoliły jej na publiczne pokazywanie się w zakładach naukowych. Egzaminu zdawała pokrytą. Nie ma się co dziwić, bo jeszcze na początku XX wieku toczył się w b. Galicji spór o to, czy kobiety w ogóle dopuścić do studiów uniwersyteckich, zwłaszcza medycyny, czy nie. Za zachętą św. Jana Vianneya z Ars Zuzanna Aubert udała się do Nowej Zelandii i od r. 1890 poświęciła się jako lekarka wyłącznie nieuleczalnie chorym. — W r. 1906 wyjechała do Francji i założyła zgromadzenie sióstr szpitalnych pod nazwą „sióstr współczucia” (Soeurs de Compassion). W tej pracy zastała ją pierwsza wojna, którą przeżyła jako lekarka w szpitalu wojskowym. W r. 1918 wróciła do Nowej Zelandii. Pięknym przykładem wielkiej i bezinteresownej chrześcijańskiej miłości bliźniego. (Tyg. Powsz.)

— Dnia 15 marca br. Ojciec św. beatyfikował włoską zakonnicę s. Paulinę Elżbietę Cerioli. Błogosławiona Paulina była szesnastym dzieckiem zamożnej rodziny ziemiańskiej w okolicy Kremony. W 19 roku życia wyszła już za mąż za starego dziwaka hr. Buzechi-Tassi, który ją zadreślał różnego rodzaju kaprysami, a zwłaszcza zazdrością. Po jego śmierci została sama w olbrzymich włościach i pięknym zamku. I wtedy, kiedy życie już jej nic nie dawało uderzyła ją słowa księdza, który do niej powiedział: „Pani do wypełnienia sobie życia winna pani zebrać sieroty i wychować je po chrześcijańsku”. Wnet pałac hrabiowski zamienił się w ochronkę. Nie poprzestała na tym. W r. 1587 założyła nowe zgromadzenie zakonne „Instytut Św. Rodziny” w celu roztoczenia opieki nad dziećmi wiejskimi. Na tym polu Paulina Elżbieta Cerioli położyła ogromne zasługi. Rozwinęła przy tym w sobie wysoki stopień życia wewnętrznego. Zmarła w r. 1865 bardzo pobożnie, otoczona nadzwyczajną czcią.

— Katolicy w Holandii mimo, że liczą tylko 3,5 miliona posiadają 10.500 księży. Z liczby tej około 2.500 księży to misjonarze. A gdy do nich dołączymy i braci zakonnych wówczas liczba misjonarzy katolickich podniesie się do cyfry 6.300.

— De Lourdes przybył pieszo jako pielgrzym w intencji swej ciężko chorej córki Belg Jan Franciszek Wan den Branden z Brukseli. Złożył on ślubowanie, że przebędzie 3.400 km pieszo o ile córka jego wyzdrowieje.

— W Anglii rozszerza się coraz bardziej zaprowadzone przez grupę żołnierzy weteranów publiczne odmawianie różańca św. Intencją tych modlitw jest powrót Anglii do prawdziwego chrześcijaństwa, pokój pomiędzy narodami i sprawiedliwe rozwiązanie problemu szkół katolickich. Bez względu na pogodę odmawia się wszystkie 15 tajemnic, często też do nabożeństwa tego przylatują si niekatolicy.

— Biskup Murzynów Msgr Boismenu obchodził 15 marca br. 50-lecie swych święceń kapłańskich. Jubilat z pochodzenia Francuz, jest najstarszym francuskim kapłanem misjonarzem.

— Na mahometańskim uniwersytecie w Kairze (Egipt) otrzymał promocję ksiądz katolicki jako pierwszy kapłan katolicki studiujący język i historię arabską. Był nim O. De Marco, Salezjanin.

Jak przygotować dzieci do I. Komunii św.?

Miesiąc maj i czerwiec, droga matko i ojczu, to miesiące pierwszej Komunii św. waszego dziecka. Chwile te są niepomniernie doniosłe i bardzo często decydujące o całym życiu waszego dziecka. Pierwsze zetknięcie się z sakramentami duszy twojego dziecka z Bogiem powinno mieć jak najdonioślejsze skutki. Powinno opromienić dzieciństwo i wyłobić niezatarte ślady na całe życie. Oczywiście nie osiągniemy nigdy tego zadania o ile nie przygotowuje się dziecka w odpowiedni sposób do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Pierwszym więc warunkiem by sprawy tak ważne nie przeoczyć, od tego cię nie wytlumaczy ani brak czasu, zmęczenie ni troski. Na wypełnienie tego najpierwszego z obowiązków do danego i powierzono wam przez samego Boga dziecka musi być czas. Więc nic nie może zwolnić rodziców od tego, by w nale-

żyty sposób przygotowali umysł, serce, duszę i wolę swego dziecka do tak wielkiej sprawy. Ostrzegam jednak, że stanowczo jest za mało myśleć o dziecku przystępującym do pierwszej Komunii św. sprawiając mu ładną sukienkę czy ubranko, myśląc o krewnych, o podarunkach i różnego rodzaju innych trzeciorzędnych sprawach. A więc na pierwszym miejscu trzeba przygotowując dziecko do pierwszej Komunii św. wpajać mu podstawowe zasady wiary podane w katechizmie. Nie tylko trzeba je na pamięć wyuczyć, ale przede wszystkim dbać, by je dziecko zrozumiało i według nich umiało postępować w życiu i dalej kształcić swój charakter. O tym przede wszystkim droga matko i ojczu, należy bardzo poważnie myśleć i to urzeczywistniać. Nie chodzi bowiem o słowa, jak przede wszystkim o czyny. K. S.

Po dwóch dniach żona przyjaciela zażądała od niego większej sumy pieniędzy. Że to niby chce ubrać cokolwiek jego i siebie. Nie miał serca odmówić. Jakąś tam kwotę miał uciulaną. Odliczył połowę i wręczył odmłodniałym raptem kobiecie.

Minał tydzień. Żona miała nowy płaszcz, dwie nowe sukienki, trzy nowe bluzki, dwie nowe spódniczki, nową torebkę, nowe rękawiczki, nowe pantofle zamszowe, nowy kapelusz, nie mówiąc o różnych innych drobiazgach. Dostał też nieco nowej garderoby i mój przyjaciel: nowe kalesony, nową koszulę i spinki do niej. Jednak dbała żona o niego! Aż mu się kłiwo zrobiło na sercu, widząc, wiele to na niego z jawną krzywdą dla siebie wydała!

Za parę dni żona znów poprosiła o pieniądze. Próbował protestować tym razem. Jak ci się nie nasiądzicie ona wtedy na niego!

— A to — mówi, — ja zawsze mam oberwaną chodząc, na fryzjera nawet nie mieć, na pośmiewisko ludzkie się narażać! A mąż ani zadba o mnie! I to już tak przez trzydzieści lat!

Podumał, podumał mój przyjaciel, ale że miał lekkie serce, dał więc i tą resztę zaszczerdzonej ongiś sumy. Kobieta aż go wycalała z radości. Ledwie przez dwie godziny zmył potem te czerwone ślady od farbki, jakie mu pozostawiła na twarzy!

Żona sobie sprawiła pelisę, dwie pary nowych pantofli, jedne na kanadyjskiej skórze, drugie znów zamszowe, ale w innym kolorze. Wyszukała gdzieś drugą torebkę, ponoć nylonową (Tfu! zgiń, przepadnij, kto ten nylon wynalazł!), znów kupę kiecek. Mężowi kupiła nowy krawat, w takie duże domki i kwiaty. Jak go włożył, aż się ludziska na pół kilometra ze śmiechem oglądali. A żona idąc obok, mówiła mu wtedy:

— Widzisz, co to znaczy elegancka kobieta. Jak się to wszyscy za mną oglądają...

Pieniądzy trzeba było do domu coraz to więcej. Dużo więcej, niż w tym czasie, kiedy dzieci były małe i trzeba było na nie bardzo wiele wydawać. Biedny mój przyjaciel wziął dodatkową posadę. Potem zabierał jeszcze extra robotę do domu. Zarabiał dużo, ale jak na gustu swej pani, wciąż jeszcze za mało.

Zaczął bać się żony jak ognia. Co wróci do domu, to mu ta krzyczy, żeby pieniądze dawał, bo na utrzymanie tych paru groszy, które otrzymuje od niego, już jej nie wystarczy. Rzeczywiście, jedzenie się popsulo bardzo. Było coraz skromniejsze, coraz mniej kraszone, i coraz mniej go było. Mój przyjaciel prawie głodny stawał od stołu. No cóż, myślał, że to pewnie w powojennych czasach tak ciężko, drożyna taka straszliwa...

Żona jego też jakby przychudła ostatnio. Gdzie mu się tam było domyślić, że to skutkiem masażu, jakie brała od miesiąca, by mieć modną, zgrabną linię. Myślał, że to od tego słabego jedzenia. I starał się jeszcze bardziej pracować, jeszcze więcej grosza do domu przynosić.

A kobieta chodziła wymalowana jak tępota z PDT.

Nie wiem, co tam się ostatnio u mego przyjaciela dzieje, bo rozchorował się, biedak, z tego przepracowania, i posłali go na dwumiesięczne leczenie do sanatorium. Żonie wypłacają połowę jego pensji. Oczywiście nie dostaje nic z tych prac dodatkowych męża. Te się dopiero musi biedaczka źle powodzić. Gdzie tam jej myśleć teraz o nylonach... Myśli natomiast sobie pewnie, że życie jest mocno niesprawiedliwe, szczególnie w stosunku do kobiet w „trzeciej młodości”...

Jan Czerepacha.

Wolska Maryla

Majowe nabożeństwo

Świec jarzających tyle,
I rozwiniętych kwiatów snopy zżęte
I ziół pachnących wilgotne badyle
W blask przed Jej stopy położone święte;
Maj...
Najranniejsze, co na wiosnę
Mrą po łąkach kwiaty białe,
Najpiękniejsze a nietrwałe,
Pod Twą pieczę
Przyniesione;
Nienazwane, niewyśnione,
Jako puchy z traw strząśnione,
Te najcichsze a żałosne
Sny człowiecze —
Wszystko mówi dziś do Ciebie;
Głosy ludzkie, kwietne, wietrzne
I doczesne i przedwieczne,
Wszystko się u stóp Twych kaja,
Paki w sadach, ziarna w glebie,
Wszystko garnie się do Ciebie,
Ty gwiazdzista Pani Maja!...

Mrok wieczorny nad ziemią zapada...

W kaplicy ciemno, jeno ołtarz płonie...

Jako te leśne u Twych stóp konwalie,
Z sercem dzwiczającym a srebrną odzieżą,
Tak mi się myśli w Twoim blasku śnieżą,
A skoro inne we mnie dojrzyysz — spal je!
Spal je na popiół i obróć je w pyły,

Jak ogień polny dzikie niszczy zielska,
Ześlij mi pokój — i użycz mi siły,
Pani Anielska!
Ja w Ciebie wierzę i wiem, że Ci danó
W tę chwilę świętą, krótką w tę wiośnianą,
Godzinę łaski, na ziół świeżych woni
Pojmować niemą chorych dusz wymowę
I niewidzialnym położeniem dłoni
W te zmierzchy ciepłe, ciche, fioletowe,
Uciszać skrzydeł krwawych szum — i burzę
Myśli zawiadnąć... Że o takiej porze
Piersi litosnej masz rozwarłe wrota
A nikt Cię pono nie wzywał daremno,
Mistyczna Różo
I Bramo Złota!

Daj pieśniom moim moc lotu skrzydlatego,
A duszy mojej, czysty górny ton,
Ciszę mi jasną i pogodę daj
I wczasy zbożne i słoneczne lato,
Jesień owocną — i plon!

Na świecie Maj...

Świec jarzających tyle
I rozwiniętych kwiatów snopy zżęte
I ziół wilgotnych pachnące badyle
Z Jej ołtarza...

Maj...

ŻONA

PROMIEŃ SŁOŃCA

Postawić kwiat na stole, by było ładnie.

Otworzyć okno szeroko.

Oczekiwać w świeżej bluzce, gdy wraca z pracy i wszystko ułożyć, wszystko przygotować jak najlepiej dla niego.

Z dnia na dzień buduje się szczęście, zdobywa się miłość, kształtuje dziecko.

Nic nagle, nic odrazu, nic ostatecznego.

Wszystko zdobywa się i rozpoczyna wciąż od nowa.

Tworzy się i rozpada.

Cierpliwość, ochota, miłość.

JESTEM ŻONĄ.

To, czego szukasz we mnie, gdy wracasz zmęczony, to całkiem coś innego niż to, co znajdujesz pośród twych kolegów, we wspólnej pracy i w twych sprawach.

Szukasz mnie całej i mam dla ciebie różnorakie oblicza:

— jestem domem

— jestem dziećmi

— jestem twą żoną.

Kwiat na stole

to nic.

Talerz dymiącej zupy,
dobry, gotowy obiad,

Ciepłe pantofle,
pokój w porządku, czysty.

Ogień, który płonie:

to dom, który cię umacnia.

Malcy, którzy ci się rzucają na szyję w czystych fartuszkach:

Blondynek, brunecik, z kręconymi włoskami, śmieszki, i konik, którego trzeba naprawić:

„Prędko tatusiu, czekałem na ciebie” i cała „kolejka” na kolana.
„Mnie... nie... to moja kolej...”

Jestem dziećmi, które kochasz.

Jestem cała tylko dla ciebie.

Ta, która od rana do wieczora czeka, by się do ciebie uśmiechnąć.

Ta, która cię słucha, gdy mówisz wracając, nawet gdy milczysz.

Jestem spokojem i ciszą.

Jestem radością.

Jestem niespokojna i zmienna.

Ta, która cięży czasami na twym ramieniu. Sprawiająca zawód, niezrozumiana.

I ja jestem zwierciadłem, w którym ogniskują się twe myśli.

Sercem, z którego czerpią twe przywiązania.

Ja, skromna i cicha — jestem twą śmiałością i przezornością, twym pokojem.

Ja jestem twą żoną. wg Ancelle.
(„Królowa Apostołów” Pallottinum).

Z diecezji

Wiara przywraca równowagę

Z PARAFII ŁOBEZ

Dnia 17 marca przybyli do miasta Łobez mili goście Misjonarze — Saletyni, w osobach ks. Stefana Mycaka, ks. Franciszka Żurawskiego i pomocnika ks. Skibińskiego.

Misje św. rozpoczęły się dnia 18. 3. wieczorem po uroczystym wprowadzeniu XX. Misjonarzy do kościoła i po powitaniu ich przez miejscowego proboszcza, ks. Faroną.

Już w pierwszej nauce przejawiała się potęga prawdy Bożej głoszonej przez Ojców Misjonarzy, bo przez całe 8 dni trwania misji zgromadzały się liczne tłumy wiernych na nauki, których codziennie wygłaszano po cztery. Nauki stanowiły dla mężatek, panien, mężów i kawalerów cieszyły się również wielkim powodzeniem. Mimo że kościół może pomieścić wiele osób, jednak zawsze było w nim pełno, a na niektórych naukach bardzo wiele osób zmuszonych było stać na zewnątrz, gdyż do wnętrza nie można było się dostać.

Przez cały tydzień spowiadało codziennie po 5 lub 6 kapłanów od 6 rana do 23 w nocy co też niezbiecie świadczy o dużej frekwencji i o działaniu łaski Bożej. Piękną rolę odegrały i niewiasty przyprowadzające swych mężów do spowiedzi, od której może latami stronili. To też po Misjach św. zapanował większy duch zgody, miłości i pokoju.

Kiedy na zakończenie misji św. 26. 3. poświęcano krzyż misyjny i przenoszono go w procesji ku kościołowi, to już trudno było obliczyć głowy wiernych cisnących się do niesienia krzyża misyjnego.

Składamy przeto serdeczne podziękowanie Czciogodnym Księżom Misjonarzom za wzniesłe nauki misyjne, Księżom Spowiednikom, Ks. Proboszczowi Faronowi za tę wspianą ucztę duchową, jaką nam zgotował przez urządzenie Misji św.

Prawda Boża poruszyła serca nasze, oczyściła je i z Bogiem zjednoczyła, za co niech będą dzięki Bogu i Matce Najświętszej.
Łobez, dnia 28. 3. 1950.

Parafianie J. i K.



Tymczasowy boczny ołtarz z cudownym krucyfiksem w Łobezie

Kościół i świat

Proces beatyfikacyjny lekarki.

Na cmentarzu Karori w Nowej Zelandii dokonano obrzędu rekognicji zwłok Zuzanny Aubert de Lay, Francuzki, która tu zmarła w 1926 r., osiągnąwszy piękny wiek — 92 lat. Była z zawodu lekarką. Studiowała medycynę w Paryżu wtedy, kiedy to „nie uchodziło”. Słuchała wykładów siedząc za parawanem; władze akademickie nie pozwoliły jej na publiczne pokazywanie się w zakładach naukowych. Egzaminów zdawała pokrywając się. Nie ma się co dziwić, bo jeszcze na początku XX wieku toczył się w b. Galicji spór o to, czy kobiety w ogóle dopuścić do studiów uniwersyteckich, zwłaszcza medycyny, czy nie. Za zachętą św. Jana Vianneya z Ars Zuzanna Aubert udała się do Nowej Zelandii i od r. 1890 poświęciła się jako lekarka wyłącznie nieuleczalnie chorym. — W r. 1906 wyjechała do Francji i założyła zgromadzenie siostr szpitalnych pod nazwą „siostr współczucia” (Soeurs de Compassion). W tej pracy zastała ją pierwsza wojna, którą przeżyła jako lekarka w szpitalu wojskowym. W r. 1918 wróciła do Nowej Zelandii. Piękny przykład wielkiej i bezinteresownej chrześcijańskiej miłości bliźniego. (Tyg. Powsz.)

— Dnia 15 marca br. Ojciec św. beatyfikował włoską zakonnicę s. Paulinę Elżbietę Cerioli. Błogosławiona Paulina była szesnastym dzieckiem zamożnej rodziny ziemiańskiej w okolicy Kremony. W 19 roku życia wyszła już za mąż za starego dziwaka hr. Buzechi-Tassi, który ją zdradzał różnego rodzaju kaprysami, a zwłaszcza zdradą. Po jego śmierci została sama w olbrzymich włościach i pięknym zamku. I wtedy, kiedy życie już jej nic nie dawało uderzyła ją słowa księdza, który do niej powiedział: „Pani do wypełnienia sobie życia winna pani zebrać sieroty i wychować je po chrześcijańsku”. Wnet pałac hrabiowski zamienił się w ochronkę. Nie poprzestała na tym. W r. 1587 założyła nowe zgromadzenie zakonne „Instytut Św. Rodziny” w celu roztoczenia opieki nad dziatwą wiejską. Na tym polu Paulina Elżbieta Cerioli położyła ogromne zasługi. Rozwinęła przy tym w sobie wysoki stopień życia wewnętrznego. Zmarła w r. 1865 bardzo pobożnie, otoczona nadzwyczajną czcią.

— Katolicy w Holandii mimo, że liczą tylko 3,5 miliona posiadają 10.500 księży. Z liczby tej około 2.500 księży to misjonarze. A gdy do nich dołączymy i braci zakonnych wówczas liczba misjonarzy katolickich podniesie się do cyfry 6.300.

— Do Lourdes przybył pieszo jako pielgrzym w intencji swej ciężko chorej córki Belg Jan Franciszek Wan den Branden z Brukseli. Złożył on ślubowanie, że przebędzie 3.400 km pieszo o ile córka jego wyzdrowieje.

— W Anglii rozszerza się coraz bardziej zaprowadzone przez grupę żołnierzy weteranów publiczne odmawianie różańca św. Intencją tych modlitw jest powrót Anglii do prawdziwego chrześcijaństwa, pokój pomiędzy narodami i sprawiedliwe rozwiązanie problemu szkół katolickich. Bez względu na pogodę odmawia się wszystkie 15 tajemnic, często też do nabożeństwa tego przyłączają się niekatolicy.

— Biskup Murzynów Msgr Boismenu obchodził 15 marca br. 50-lecie swych święceń kapłańskich. Jubilat z pochodzenia Francuz, jest najstarszym francuskim kapłanem misjonarzem.

— Na mahometańskim uniwersytecie w Kairze (Egipt) otrzymał promocję ksiądz katolicki jako pierwszy kapłan katolicki studiujący język i historię arabską. Był nim O. De Marco, Salezjanin.

Jak przygotować dzieci do I. Komunii św.?

Miesiąc maj i czerwiec, droga matko i ojczu, to miesiące pierwszej Komunii św. waszego dziecka. Chwile te są niepomniernie doniosłe i bardzo często decydujące o całym życiu waszego dziecka. Pierwsze zetknięcie się z sakramentami duszy twojego dziecka z Bogiem powinno mieć jak najdonioślejsze skutki. Powinno opromienić dzieciństwo i wyłobicić niezatarte ślady na całe życie. Oczywiście nie osiągniemy nigdy tego zadania o ile nie przygotuje się dziecka w odpowiedni sposób do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Pierwszym więc warunkiem by sprawy tak ważnej nie przeoczyć, od tego cię nie wytłumaczy ani brak czasu, zmęczenie ni troski. Na wypełnienie tego najpierwszego z obowiązków do danego i powierzonego wam przez samego Boga dziecka musi być czas. Więc nic nie może zwolnić rodziców od tego, by w nale-

żyty sposób przygotowali umysł, serce, duszę i wolę swego dziecka do tak wielkiej sprawy. Ostrzegam jednak, że stanowczo jest za mało myśleć o dziecku przystępującym do pierwszej Komunii św. sprawiając mu ładną sukienkę czy ubranko, myśląc o krewnych, o podarunkach i różnego rodzaju innych trzeciorzędnych sprawach. A więc na pierwszym miejscu trzeba przygotowując dziecko do pierwszej Komunii św. wpajać mu podstawowe zasady wiary podane w katechizmie. Nie tylko trzeba je na pamięć wyuczyć, ale przede wszystkim dbać, by je dziecko zrozumiało i według nich umiało postępować w życiu i dalej kształcić swój charakter. O tym przede wszystkim droga matko i ojczu, należy bardzo poważnie myśleć i to urzeczywistniać. Nie chodzi bowiem o słowa, jak przede wszystkim o czyny.

K. S.

Na froncie wiary

Długa jest zima w pobliżu Koła Polarnego. Misjonarz udający się w te strony musi być przygotowany na przezwycięzenie trudnych warunków klimatycznych. Stacja Misyjna „Chrystusa Króla” położona najbardziej na północ w wikariacie Mackenzie znajduje się już na ziemi Wiktorii w strefie sąsiadującej z Biegunem Północnym. By do niej dotrzeć trzeba wprawdzie odbyć długą i niebezpieczną podróż drogą morską. Statkiem „Sant' Anna” przybywa się na pobrzeże Oceanu Lodowatego. Tutaj wsiada się na drugi okręt „Notre Dame de Lourdes” i po bardzo uciążliwej podróży przybywa się do celu. Misjonarz teraz zdany jest na swe siły. Ponieważ tutaj żadna komunikacja nie istnieje musi posługiwać się psim zaprzęgiem. Pies jest nieodstępnym i wiernym towarzyszem misjonarza.



W pogoni za duszami Eskimosów.

DO

P. T. CZYTELNIKÓW

„TYGODNIKA KATOLICKIEGO”.

Uprzejmie informujemy, że z powodu chwilowego wstrzymania wydawania „Tygodnika Katolickiego” ze względu na trudności wewnętrzne, opłata za drugi kwartał br. tj. za miesiące maj i czerwiec wynosi 160 zł. Następnie kwartały po 240 zł. Prosimy po otrzymaniu niniejszego egzemplarza jak najwcześniej przekazać Administracji „Tygodnika Katolickiego” opłatę za drugi kwartał, by nie przerywać wysyłki pisma. P. T. Czytelników, którzy nie uiszczały natychmiast prenumeraty będziemy uważać za wycofujących się z listy prenumeratorów naszego pisma.

Ponadto informujemy, że na blankietach P. K. O. należy umieszczać przy Nr. konta liczbę 113. (P. K. O. V-854/113).

Pisć wyraźnie lub na maszynie, korespondując z Administracją, unikniesz nieporozumień i przerwy w dostawie pisma.

ADMINISTRACJA

„TYGODNIKA KATOLICKIEGO”.

Janina Fuchsowa zamieszkała w Szczecinie, Al. Wojska Polskiego 56. m. 4 poszukuje swej bratanicy Agnieszki Kasztan. Wiadomości kierować pod wyż. podanym adresem.

SAMOTNY lat 41 pragnie przyjąć jakąś pracę na probostwie albo przy klasztorze. Wynagrodzenia poza utrzymaniem nie żąda. Zgłoszenia kierować do Anm. „Tygodnika Katolickiego” nr 37.

Ukazał się

Katolicki Kalendarz

Głosu Karmelu

na rok 1950

Stron 80. Cena: 120 zł

+ przesyłka 10 zł

Zamówienia i wpłaty kierować:

Wydawnictwo OO. Karmelitów

Bosych

KRAKÓW

ul. Rakowicka 18

PKO IV — 842/123



INDONEZJA.

Indie Holenderskie inaczej zwane Indonezją, to kraj położony na wyspach archipelagu Malajskiego. Obfitują one w bogactwa naturalne. Uprawa się tu olbrzymie plantacje kawy i trzciny cukrowej, kaczuku. Wywozi się w wielkich ilościach herbatę, chininę, orzechy kokosowe i t. d. Mimo wielkich naturalnych bogactw Indonezja nie cieszy się dobrobytem. Od 4-eh lat trwa tu wojna, prowadzona przez rząd holenderski z rządem republiki indonezyjskiej.

Obszar ogólny Indonezji wynosi blisko 2 miliony km kw. Ludność dochodzi do 65 milionów. Wśród pięciu największych wysp Borneo, Celebes, Jawa, Sumatra i Madura największe znaczenie ma Jawa.

Borneo, największa z wysp archipelagu malajskiego.

Obszar: około 738.000 km kw.

Ludność: około 2.500.000 w czym większość Malajów.

Borneo posiada niskie i błotniste wybrzeże oraz górzysty środek wyspy. Pasma górskie w odróżnieniu od innych wysp archipelagu nie są pochodzenia wulkanicznego. Klimat gorący i wilgotny, niezdrowy dla Europejczyków, za wyjątkiem obszarów bardzo wysoko położonych, gdzie przeciętna temperatura wynosi w południe 27 do 33 °C. Gwałtowne sztormy na zachodnim wybrzeżu. Wspaniałe, tropikalne lasy dostarczają hebanu, gutaperki, olejów roślinnych, gumy i różnych gatunków korzeni. Bogactwa mineralne: złoto, miedź, węgiel i ropa naftowa.

Celebes, wyspa archipelagu malajskiego.

Obszar: 172.000 km kw.

Ludność: 3.500.000 złożona z różnych szczepów malajskich oraz kilku tysięcy Europejczyków i Chińczyków.

Celebes jest wyspą o dość dziwnym kształcie, złożoną z kilku większych i kilku mniejszych półwyspów. Północne wyspy są skaliste, przeważnie pochodzenia wulkanicznego, a południowe gęsto zalesione. Celebes ma stosunkowo chłodny i zdrowy klimat.

Jawa, wyspa archipelagu malajskiego.

Obszar: około 128.000 km kw.

Ludność: około 36.000.000, w czym 135 000 Europejczyków, 420.000 Azjatów; resztę ludności stanowią Malajowie. Gwałtowny przyrost ludności.

Stolica: Batawia (260.000 mieszkańców).

Pasma górskie przebiega przez całą długość wyspy, na której znajdują się 43 wulkany (kilka czynnych). Góry spadają stromo do morza od strony południowej. Klimat na ogół niezdrowy z wyjątkiem wzgórz w zachodniej części Jawy. Jawa jest ośrodkiem handlu wielkiej części archipelagu malajskiego. Wymiana towarów głównie z Holandią i Wielką Brytanią. Główne artykuły wywozowe to: cukier, kawa, herbata, ryż, tytoń i drewno.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor: X. Kazimierz Łabiński.

Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ul. Drzymały 36.

Telefon 739 — P. K. O. V-854/113. Godziny przyjęć od 12-tej do 13-tej.

Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenum. miesięczna 80 zł, kwartalna 240 zł.

Ogłoszenia w cenie 120 zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościeln — 466 — 4. 50.

K-1 — 11211. 5. 5. 50. — Druk ukończono 8. 5. 50.